

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Kosztuje: w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony, do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 8 hal. Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 11.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

KAZDY LUDOWIEC POWINIEN CZYTAĆ ORGAN STRONNICTWA.

Zgromadzenia na 27 maja b. r. będą ogłoszone dopiero w nast. numerze, który wydamy, jak zwykle we czwartek, a więc będzie na pocztach już w piątek do odebrania.

Ziemi i wolności!

Dnia 10 b. m. zebrała się w Petersburgu po raz pierwszy Duma poselska. Dziś oczy całego cywilizowanego świata skierowane są na stolicę „czerwonego cara“. Ze skupieniem i jakimś tajonym lękiem czeka wszystko, od czego zaczną, co powiedzą ci reprezentanci czterdziesto milionowego mrowia ludzkiego, którego jedynymi panami byli dotąd: kat i knut.

Wybory do Dumi stanowczo się carowi nie udały. Myślał on, że na podstawie sztucznej ustawy wyborczej wejdą do Dumi same figury rządowe, albo trzoda potulnych, głupich baranów, które będą nierozumnem narzędziem w ręku „naczalstwa“. Aby zabezpieczyć sobie tem pewniejsze zwycięstwo, rząd zaprowadził stan wojenny.

Wszystko to nic nie pomogło.

Do Dumi weszli posłowie, którzy nie tają wrogiego usposobienia do caratu i rządów samowładnych. Prócz „kadeków“ (t. zn. konstytucyjnych demokratów) weszli chłopci i to w liczbie ogromnej, bo około dwustu.

Po chłopach spodziewał się rząd rosyjski, że oni staną się podporą zdrznzgotanego samodziarżawia, że swemi silnemi barami podprą zgnięły gmach caratu, zbrzyżany krwią

tylu niewinnie mordowanych bojowników za wolność.

I zawiódł się car na nich!

Pierwszem słowem, które wyszło z ust chłopca-posła rosyjskiego było:

„Dajcie ludowi wolność i ziemię!“

Wolności i ziemi! W tych dwóch słowach streszcza się cały program partji chłopskiej w Dumie!

Zapowiedzieli z góry, że od tego programu nie odstąpią, bo im odstąpić nie wolno. Bo to żądanie nie tylko ich własne, — ale że to wielkie wołanie całego ludu rosyjskiego. Wyborcy chłopski, kiedy odprowadzali swych posłów na dworzec kolejowy, żegnali ich słowami:

— Jedźcie z Bogiem! — *A jeżeli chcecie wrócić, to wracajcie z wolnością i ziemią, inaczej nie macie po co tu wracać.*

Więc oni pojechali i rządowi rosyjskiemu postawili stanowczo żądanie swych braci. A ci chłopci posłowie nie tylko żądają, ale równocześnie przestrzegają rząd przed następstwami, któreby z niespełnienia ich żądań wynikać musiały.

„Niech tylko rząd spróbuje nie spełnić naszych żądań, albo rozpędzić Dumę — to mu urządzimy taką rewolucję, jakiej dotąd Rosja nie miała.“

Tak powiedział jeden z chłopów, kiedy go pytano, jakie plany mają chłopci na przyszłość.

A drugi poseł chłopski rzekł: *„Nie da Dumy ziemi — wszystko jedno, sami weźmiemy!“*

Żądania rolne chłopów rosyjskich po prostu przerażają swoją śmiałością i krańcowością.

Żądają oni — nie mniej, nie więcej — tylko, aby cała ziemia stała się własnością tego, kto na niej pracuje. Ziemia ma się stać własnością chłopów, bo oni jedynie na niej pracują. Żądają oni, aby całą ziemię odebrano dotychczasowym właścicielom, a rozdzielono między chłopów. Obdzieleni mają być chłopci, którzy albo nic nie mają, albo też mają tej ziemi za mało. Te ogromne żądania tak zaniepokoiły właścicieli wielkich posiadłości, że noszą się z zamiarem sprzedania wszystkich dóbr swoich Bankowi włościańskiemu za cenę ogólną 380 milionów rubli.

I żądania „kadetów“, najsilniejszego stronnictwa w Dumie, są nie dźno mniejsze. Żądają oni także, aby odebrano ziemię państwową, apanażową, cesarską, kościelną, oraz ziemię należącą do wielkich posiadaczy i aby z tej ziemi stworzyć fundusz państwowy rolny. Z tego funduszu mają być wydzielane parcele i wydzierżawiane chłopom. Dzierżawa ma być długoterminowa, na dłuższy czas. Wydzielonej parceli nie wolno sprzedać nikomu. Za dzierżawę ma się płacić czynsz, którego wysokość zależeć będzie od dochodów, jakie ziemia dać może oraz od wysokości podatku gruntowego. Ziemię tę mają otrzymać włościanie, którzy nic nie mają, albo też tacy, którzy roli mają za mało, a każdy ma otrzymać tyle roli, ile mu będzie potrzebna do wyżywienia się, ubrania i opędzenia najniezbędniejszych wydatków. W ten sposób większa własność rolna zniknęłaby w Rosji bez śladu, a razem z nią wszelkie przywileje posiadaczy ziemskich. Rosja stałaby się państwem prawdziwie chłopskim i chłop odtąd odgrywałby w Rosji pierwszą rolę.

Takie są żądania dwóch najsilniejszych stronnictw poselskich w Dumie rosyjskiej. Czy te żądania zostaną przeprowadzone — dziś trudno powiedzieć, ale sam ogrom tych żądań jest tak potężny, że nasze chłopskie żądania tu w Galicji — są wobec żądań chłopów rosyjskich małe i obliczone na krótką metę.

Drngiem żądaniem chłopów i kadetów — jest żądanie wolności.

Politycznej wolności, sprawiedliwego prawa wyborczego, opartego na powszechnem i równem głosowaniu, wolności osobistej, wolności stowarzyszeń i zgromadzeń, wolności prasy.

A przedewszystkiem wypnszczenia z więzień tych, którzy tam do dziś dnia gniją za to, że o tę wolność walczyli.

Pierwszy, który zabrał głos w Dumie, poseł Petruniewicz, powiedział:

„Obowiązek honoru i naszego sumienia rozkazuje nam, aby pierwsza myśl nasza, pierwsze słowo wolne, poświęcone było tym, którzy poświęcali swoją wolność dla swobody drogiej nam Ojczyzny. Wszystkie więzienia są przepelnione, tysiące rąk wyciągają się ku nam z nadzieją i prośbą. Niechaj wolność zdobywana przez Rosję nie pociąga za sobą więcej ofiar.

Tego samego żądają chłopci, tylko oni nie wierzą rządowi rosyjskiemu.

„Wy się ludzie — powiedział jeden z chłopów do „kadetów“ — jeżeli myślicie, że z rządem rosyjskim można dojść do porozumienia na drodze pokojowej. Trzeba śmiało i stanowczo wystąpić przeciw rządowi i walczyć z nim. My, którzy wyszliśmy z ludu, będziemy otrzymywać ze wsi listy, ojcowie nasi i bracia będą nam pisać o więzieniach, o zesłaniach, o różgach, nahajkach i karabinach! Tak, dziesiątki tysięcy ludzi niewinnych, porwanych na ulicach, oderwanych od bliskich, zawleczono do więzień, w których umierają, w których przechodzą okropności, w których rozbijają sobie głowy o mury. Panowie! Ja wzywam sprawiedliwości! Nie powinna istnieć nieprawda! Dziesiątki tysięcy włościan siedzą w więzieniach, w których obchodzą się z nimi gorzej, niż ze skazanymi na zesłanie do ciężkich robót, żywią strasznie, obrażają, męczą w imię niewiadomo czego. Tych włościan zowią rabusiami. Ale czyż to przestępcy? To zgłodniały, ciemny lud, który nie może nic sam powiedzieć, ani wysłuchać rozumnego słowa. Nie wolno potępiać włościaństwa! Ja żądam sprawiedliwości dla włościan. Jako włościanin mogę powiedzieć, że tem cierpieniem cierpi całe włościaństwo rosyjskie i żądam wolności, jako aktu sprawiedliwości“.

W podobnym duchu przemawiał włościanin Aładin.

Tego domaga się większość Dumy rosyjskiej. Takie hasła padły z ust postów chłopskich.

Z ciekawością i trwogą czekamy dni idących!

Ale cokolwiek się stanie, zdaje się, że nie ma dziś siły, któraby zdołała słumić wielki głos kilkudziesięciu milionów ludu.

Głos o ziemię i wolność!

J. Krzesanica.

Z pola walki o prawo.

Nowy prezydent ministrów książę Hohenlohe przedstawił się Radzie państwa 15. bm. i wyłuszczył przytem swój program pracy i rządów. Oznajmił, że na pierwszym planie jest i będzie przeprowadzenie równego, powszechnego i bezpośredniego prawa wyborczego. To prawo musi być uchwalone.

Poza tem zapowiedział Hohenlohe, że i sam będzie rządził ściśle według ustaw i od ludności żąda przestrzegania ustaw. Daj to Boże, aby i w Galicji nastały rządy według prawa, a nie według samowoli szlacheckiej.

Pomimo tej zapowiedzi, że ministerstwo trwa w dążeniu do reformy wyborczej, szanse przeprowadzenia dotyczącej ustawy w Radzie państwa nie tylko się nie poprawiły, ale przeciwnie, przeszkody się mnożą. Nasi panowie kolarze, choć ze strachu przed opinią ludu niby to się godzą od oka na głosowanie za wnioskiem rządowym, to jednak pokątnie agitują przeciw ustawie. Tylko nacisk woli ludu może przełamać te przeszkody.

Panowie kolarze głoszą, że będzie to ich zasługą, jeżeli liczba mandatów poselskich dla Galicji podniesioną będzie do 100. Kłamią. Deputacja nasza w Wiedniu wyraźnie żądała takiej liczby poselstw, jaka się nam po słuszności należy, t. j. znacznie więcej jak sto. Niech kłamią zdrowi, byleby nastawa przeszła.

Posel ks. Szponder wstąpiwszy do „centrum“ rozpoczął już służbę wygadywania na ludowców. Na wiecu w Sierszy pow. chrzanowskiego 13. b. m., jak donosi organ centrowców *Głos Narodu*, powiedział ks. Szponder, że nie można się łączyć z ludowcami, bo oni chcą ulice warszawskie brukować czaszkami szlacheckimi. No — jeżeli i ks. Szponder tak rusza konceptem, to nas bardzo dziwi. Czy życzy sobie ks. Szponder, abyśmy się zajęli jego osobą? Mamy pilniejszą robotę, ale jeżeli ks. Szponder koniecznie tego zechce, to mu wykażemy, że on nie może mieć głosu. Radzimy pożywać w spokoju pamiłkę i nie wystawiać nosa.

Handel szlachecko-żydowski. W imieniu „Koła polsko-pańskiego“ ułożyli posłowie Abrahamowicz, Bobrzyński i Głabiński (wszechpolak) nowy plan podziału kraju na okręgi wyborcze. Na żądanie oberkahalnika posła dra Byka w ośmiu okręgach wyborczych mają mieć żydzi zapewnioną większość głosów, a zatem ośmiu posłów żydowskich z Galicji ma na pewne zasiąść w Radzie

państwa. Za taką cenę obiecał dr. Byk paanom głosy żydowskie przy wyborach w innych okręgach, w całym kraju. A centrowcy, którzy jako członkowie „Koła polsko-pańskiego“ tę szacherkę pańsko-żydowską popierają, śmia bezczelnie zarzucać nam ludowcom stosunki z żydami. Czyż potrzeba jeszcze jaskrawszego dowodu na wykazanie obłudy owej spółki szlachecko-żydowsko-wszechpolsko centrowej? Rzeczywiście, jest to centrum obłudy i cygaństwa.

Potrzeba zmiany ustawy sądowej.

(Ciąg dalszy).

IV. Hipoteka.

W latach od 1849 do 1855 geometrzy z ramienia rządu wysłani zmierzili cały kraj. W każdej gminie oddzielnie mierzyli każdy kawałek gruntu ornego, pastwiska, bagna, lasy i nieużytki, oznaczyli obszar każdego kawałeczka na morgi i sążnie, każdy kawałeczek oddzielnie narysowali i numerem oznaczyli. W ten sposób powstały mapy i spisy parcel. Z obszaru parcel i jego rodzaju oznaczono dochód czysty, podzielono grunta na klasy, według tego obliczono podatek gruntowy i sporządzono spisy właścicieli a względnie posiadaczy gruntów czyli tabele podatkowe.

O każdej zmianie w posiadaniu gruntu otrzymują urzędy podatkowe wiadomość, a nadto geometra rządowy czyli ewidencyjny corocznie ma obowiązek sprawdzać zmiany zasłać co do osób posiadaczy gruntu, co do kultury pojedynczych gruntów i zmiany te uwidacznia w swych zapiskach czyli katastrze i na mapach.

Dla większych posiadłości, tak zwanych tabularnych istniały księgi, w których zapisywano, kto jest właścicielem majątku tabularnego oraz wpisywano ciężary, jakie na tych dobrach ciąży.

Ustawą krajową z 20 marca 1874 postanowiono zaprowadzić księgi gruntowe dla Galicji.

Księga gruntowa dla każdej gminy i dla każdego właściciela gruntu oddzielnie jest założoną. Składa się z kilkudziesięciu lub nawet kilkuset całości nazywających się wykazami hipotecznymi. Wykaz taki zawiera na pierwszej stronie spis gruntów czyli parcel, numerami oznaczonych. Ten spis gruntów nazywa się kartą stanu posiadania. Druga

strona wymienia właściciela gruntu, jest to tak zwana karta własności, a trzecia część przeznaczona na wpisywanie ciężarów — jest to karta ciężarów. Każdy wykaz podaje więc spis gruntów, wymienia właściciela i ciężary.

Przy zakładaniu księgi gruntowej należało zbadać, kto jest właścicielem, jakie grunty są jego własnością, a z ciężarami zgłaszali się sami wierzyciele.

Jako podkład przy zakładaniu ksiąg gruntowych użyto istniejące tabele podatkowe i zapiski geometry rządowego czyli ewidencyjnego, tudzież mapy. Okazało się jednak, że tabele podatkowe nie wiele przynoszą pożytku, bo w nich nie wszystkie zmiany własności były nwidaczniane, uległ też zmianie obszar parcel i ich forma. Wiele pastwisk zamieniono na orne grunty. Dawne role rozpadły się na kawałeczki pomiędzy licznych współwłaścicieli, którzy figurowali pod jedną nazwą osoby zmarłej dawno w tabelach podatkowych. Już wtenczas okazała się potrzeba niemal na każdym kroku pomiarów i rozdziałów gruntów.

Do pomiarów potrzeba było geometry, którego właśnie nie było. Stąd komisarz zakładający hipotekę wpisywał wszystkich współwłaścicieli do jednej realności tylko w częściach stosunkowych, tworząc z nich wobec prawa jedną osobę, pomimo, że oni już wówczas byli podzieleni. Stąd powstały nciążliwe i kosztowne spory o zniesienie wspólnej własności, której ludność nie stworzyła, a rozwiązywać i rozdzielać musiała własnym kosztem.

Skoro kraj przystępował do zakładania ksiąg gruntowych, należało zapewnić komisarzom hipotecznym potrzebne siły miernicze, których w kraju nie było. Komisje sądowe byłyby wówczas każdemu właścicielowi oddzielnie zamierzyły i oznaczyły jego grunty i wpisały każdego zgodnie z prawdą za właściciela.

Ten kardynalny błąd w założeniu ksiąg gruntowych miały usunąć ustawy z 23 maja 1883 Nr. 82 i Nr. 83 Dz. p. p. nakazujące geometrom rządowym czyli ewidencyjnym oraz sądom, aby ilekroć spostrzegą, że księga gruntowa jest niezgodna ze stanem na gruncie, zawiadamiąły właściwego sędziego, który ma obowiązek rzecz tę zbadać i stronom interesowanym nakazać uporządkowanie stanu hipotecznego i zmuszać nawet strony za pomocą kar pieniężnych do zaprowadzenia tego porządku. Weźmy przykład:

Realność pod Nr. domu 54 opatrzona numerem 55 przy zakładaniu księgi gruntowej

składa się z parcel ornych 1, 2, 3, 4, 5, pastwisk 6, 7 i lasu 8, 9. Była ona w chwili zakładania ksiąg gruntowych własnością czterech osób A) B) C) D), dzieci jednego ojca, które się już podzieliły tą realnością przed zakładaniem księgi gruntowej. Przy zakładaniu księgi gruntowej nie było geometry, komisarz zapisał więc wszystkich za właścicieli tej realności, to jest każdego w 1/4 części.

Jeden ze współwłaścicieli A), kawałek ze swego udziału sprzedał innej osobie, drugi B), zrobił to samo i sprzedał znow kawałek innej osobie, trzeci C) umarł, zostawiając troje dzieci, którym jego czwarta część przypada w równych częściach, czwarty D), również umarł, zostawiając czworo dzieci. Każdy ze współwłaścicieli ma swoje długi. Jednemu część z nich sprzedają na publicznej licytacji. Nowonabywca występuje z procesami, żąda zniesienia wspólnej własności przez podział od reszty współwłaścicieli, którzy na swoich częściach już się pobudowali, obawiają się, aby przy podziale nie ponieśli straty, więc się bronią oczywiście bezskutecznie.

Wreszcie w drodze egzekucji dokonany jest podział. Czy te olbrzymie koszty słusznie spadły na owych współwłaścicieli? Wszak gdyby pomiar uskutecznił przy zakładaniu księgi gruntowej, ponosiłyby strony interesowane niewielkie stosunkowo koszty a za późniejsze zaniedbanie tylko winny by pokutował. Księgę gruntową zabezpieczającą własność założono nie tylko w interesie właścicieli, ale co ważniejsza, wierzycieli.

Przed założeniem ksiąg gruntowych ograniczał się kredyt w ciasnych granicach kredytu osobistego, po założeniu ksiąg gruntowych rozrósł się kredyt nagie do potwornych rozmiarów, ale tylko hipoteczny. Każdy mieszkaniec kraju przedstawiał tylko tyle wartości, ile miał ziemi w hipotece.

Kredyt osobisty jest z natury rzeczy oględniejszy — przy kredycie hipotecznym łatwo obliczyć można jego granice. Stąd też pożyczano na hipotekę bez pamięci, o ile tylko można było, naprzód w instytucjach finansowych a później u prywatnych osób. Stąd powstało szybkie i nadmierne obciążenie mniejszej własności, które pędziło tysiące ludzi za zarobkiem w świat w celu umorzenia długów, niejednokrotnie nierozważnie zaciąganych.

Ileż to towarzystw pod szumną nazwą „Wzajemnego kredytu“, zaliczkowych „z pomocą nieograniczoną“ eksploatowało i eks-

ploutuje mniejszą własność na podstawie kredytu hipotecznego! Gdy tymczasem towarzystwa takie mają według ustaw inne cele, a mianowicie udzielanie sobie wzajemnie taniego kredytu osobistego w celach handlowych i przemysłowych. Na dobitkę jeszcze teraz krajowa władza skarbową zgodnie ze wskazówką władz centralnych wiedeńskich pozwala tylko wyjątkowo geometrom ewidencyjnym czyli rządowym na pomiary gruntu prywatne, gdyż widocznie nie chce, aby cierpieli geometrycy autoryzowani (nierządowi), przez co oczywiście znacznie powiększają się koszty pomiarów.

Radca.

Co to są ludowcy i czego oni chcą?

(Ciąg dalszy).

Skąd się wzięli ludowcy?

W narodzie naszym, nawet w czasach największego rozprzeżenia nie brakło ludzi, którzy patrząc na swawolę szlachecką, na ciemnienie roboczego ludu, na ciemnotę i ubóstwo, nawoływali wielkimi słowy do poprawy i do zmiany niesprawiedliwych stosunków, i w proroczym jasnowidzeniu wskazywali na zbliżającą się klęskę niewoli, jeżeli się gruntownie nie zmieni budowa państwowa. Tych ludzi, obdarzonych rozumem wielkim i miłością narodu, nie słuchano niestety!

Przebulali panowie Polskę!

Kiedy naszedł granice Ojczyzny wrogą sąsiad, nie było ich komu bronić! Szczupła garstka bohaterów pod takimi wodzami jak Kościuszko, Puławski, nie mogła sprostać przemożnemu wrogowi!

Polska szlachecka upadła!

Naród rozdarto na trzy części, pod trzy zabory i staliśmy się niewolnikami trzech państw obcych, nam wrogich.

A jednak i ta straszna klęska przeważnej części naszej szlachty nie nauczyła rozumu!

Marzyła szlachta o niepodległej Polsce, ale tę Polskę wyobrażała sobie w starych ramach, gdzie jedna warstwa panowała i rządziła, a reszta narodu miała słuchać i pracować! I dlatego bohaterskie walki o niepodległość, Ojczyzny wolnej nam nie wywalczyły, bo biła się tylko garść mała szlachty i ludu; reszta gnuśniała w obojętności i bezczynności. Upadło powstanie po powstaniu i sterczały ofiary jak wielkie grobowce po grzebanej wolności. Ale z rokiem każdym rósł zastęp ludzi, który rozumiał, że tylko wolny i świadomy lud może wywalczyć to,

co musi się stać celem i dążeniem każdego prawego serca polskiego.

I ten zastęp prawdziwych Polaków zwyciężył. Ostatnie powstanie w r. 1863 robiono pod hasłem zniesienia pańszczyzny. I choć i to powstanie stłumiono, cel swój ono w znacznej części osiągnęło, bo pańszczyznę pod Moskałem zniesiono.

My pod zaborem austriackim zniesienia pańszczyzny doczekaliśmy się wcześniej, bo w roku 1848. Nie była to łaska ze strony austriackiego rządu, ale konieczność prosta wobec ówczesnej rewolucji i gorączkowej działalności wśród ludu, prowadzonej przez kilku patriotów, którym płacono za to kulą i strykiem!

Chłopu w Galicji zdjęto haniebne jarzmo pańszczyzny, nadano konstytucję, wolność. Ale chłop pozatem, że przestał robić na pańskim, niemal nic o tem nie wiedział. Nie umiał korzystać z praw konstytucyjnych, bo nie był do tego zwyczajony. Nie było komu pouczyć go, co to jest ta konstytucja! Co to znaczą ci posłowie, których on niby to wybierał i którzy w jego imieniu stanowili prawa.

I mimo praw na papierze, wróciły znowu stare czasy i nad narodem zapanowała jedna warstwa możnowładców; oni rozumieli, co to jest ta konstytucja; wszystką władzę, wszystkie poselstwa zagarnęli dla siebie i starali się utrzymać lud w nieświadomości tego, co posiadał, co mu się należało prawnie.

I w takich stosunkach na widowni dziejowej pojawili się nowi ludzie. Szli między lud i nauczali go, jakie on ma prawa i jak z tych praw ma korzystać. Poczęli pisać książki i gazetki, poczęli robić zgromadzenia i wiece i ludowi powoli zaczęły się otwierać oczy.

To byli pierwsi ludowcy!

Zrodziła ich konieczność dziejowa!

Bylibyśmy istotnie narodem bez przyszłości, gdybyśmy takich ludzi nie wydali. Stalibyśmy się kiedyś pośmiewiskiem u narodów obcych, gdyby wśród tych strasznych stosunków nie znaleźli się ludzie, którzy ścierpieć nie mogli poniewierania chłopem i robotnikiem i rozpoczęli walkę z krzywdą i niesprawiedliwością.

Stąd się wzięli u nas pierwsi ludowcy.

Nie z woli Belzebuba. ci oni wyrosli, ale z nędzy i krzywdy chłopskiej i wogóle ludowej. I dlatego nie kamieniami ich częstować, ale Bożą miłością i sercem, bo oni miłość i zgodę chcą zaprowadzić!

Jednym z takich pierwszych ludowców był

ks. Stojalowski i dlatego lud go kochał i szedł za nim, jak za dobrym pasterzem tak długo, dopóki tego ludu w haniebny sposób nie zaprzedał możnowładcom za misę soczewicy. Takimi też pierwszymi ludowcami byli: Wyślouch, Stapiński, Bernadzikowski, Szubra, Stręk, Borowicz, Średniawski, Bojko i tylu innych, których dziś maluje się tak czarnymi barwami, że szatani wobec nich są niewiniątkami.

I kiedy ziarno oświaty rzucane w lud zaczęło kielkować i lud zaczął się kupić koło tych ludowców, nadlatywały z obczyzny ptaki-wygnance, nadciągali emigranci z Prus i Ameryki, których gnała tam nędza i rozpacz i opowiadali, że to, czego ci ludowcy tu w kraju chcą, to nie baje jakieś, ale prawda święta, bo tam za morzami lud się sam rządzi bez opieki możnowładców. Przybywała w ten sposób nowa pomoc i ruch ludowy rósł coraz bardziej.

Oto! skąd się wzięli ludowcy!

Nie szatan ich zrodził, ani żądze siania niezgody i nienawiści, ale troska o dolę ludu, budząca się samodzielność i ufność we własne siły, które bez cudzych podpórek zupełnie się obejdą. (C. d. n.)

Jasiek Krzesanica.

Z powiatów i gmin.

Borzęcin pow. Brzesko.

I pusto, smutno, ciemno w naszym Borzęcinie.

Kiedyśmy zakładali Koło T. S. L. w naszej wsi, sądziliśmy, że pogarną się ludzie do niego chętnie; a tu dotąd prócz niewielkiej garstki zapisanych po założeniu, nikt się wielce tem nie zajmuje. Ufaliśmy, że nauczycielstwo naszej wsi do nas się przyłączy, ale niestety p. kierownik Rogoziński zagroził podwładnym swoim, doniesieniem do odpowiedniej władzy, „że się nauczyciele ze socjalistami(!) wdają“. Smutne to, ale prawdziwe. Szkaluje p. kierownik nasze Koło, gdzie tylko może i bandą socjalistów nas nazywa, a dlatego chyba, że tam niema jego lizuniów. On tu na posadę przyszedł dzięki protekcji i „plecom“ sutanny, a teraz błotem na wieś naszą rzuca. Ale „dłużej nas, jak kielbas“. Zmusił nauczycieli do uczenia po sześć godzin dziennie a trzeba wiedzieć, że u nas szkoła to buda odwieczna i tylko trzy klasy mieści w sobie, a sześć klas rozmieszczonych jest po chatach. Do izb niskich, ciasnych i ciemnych, pakuje się 60—70 dzieci i każe się uczyć nauczycielowi przez sześć godzin. To

zbrodnia! A za to odpowiadają ci, od których zależy postawienie nowego budynku szkolnego. Bo stara rudera wali się i to nie na żarty. Dzieci nie chcą już siedzieć w tej budzie, bo się śmierci boją. Ale Rada szkolna miejscowa zamiast postarać się o budynek szkolny, woli drzeć się z różnymi osobnikami. Aż dzieci z pod gruzów będą wykopywać, wtedy może rozwałą tę budę. Uznało wprawdzie starostwo budynek za odpowiedni do końca roku, ale czy on jest odpowiedni, to wielkie pytanie.

Powstała niedawno z ramienia Kółka rolniczego straż ogniowa. Rada gminna uchwaliła dla niej na sikawkę paręset koron, ale nie daje, bo strażą opiekuje się niecierpiący przez wszystkich p. kierownik. Więc na złość jemu, niech wieś cała cierpi! Nie zakładajcie p. radni drugiej straży gminnej, bo jedna wystarczy, ale porzućcie swoje osobiste urazy dla sprawy ogólnej. Czekajcie na nieszczęście, by sprawdzić przysłowie „Mądry Polak po szkodzie“? Ej nie kuście Boga!

Święta ludowego nie mogliśmy uczcić, bo lokalu odmówiło nam starostwo w ostatniej chwili. Za to zrobimy wycieczkę wkrótce do Krakowa, by choć tem pokrzepić ducha.

E. C. ludowiec.

Czermna, pow. Jasło.

Niema to, jak być lizunem — wszystko takiemu ujdzie. — Ostatnie wybory gminne w Czermnej były przeprowadzone wobec komisarza starostwa — a więc wobec władzy, która ma czuwać nad tem, by wszystko było w porządku; ale mimo tego zachodzi obawa, że i te mogą być unieważnione, chociaż nas sześciu zeznało, że były ogłoszone 8. grudnia w piątek, a więc na ośm dni przed terminem i ofiarujemy na to przysięgę. Kto wie, czy nie uwierzą lizunom, których trzech twierdzi, że 8. grudnia nic nie widzieli. A przecież pan komisarz przed rozpoczęciem wyborów kazał sobie podać afisz i uznał, że wszystko dobrze i w porządku, a dzisiaj ciągną ludzi na termina. Przecież jeżeliby ogłoszono je dopiero 9 grudnia, to Sołtysa powinni pociągnąć do odpowiedzialności, że świadomie źle ogłaszał, by mieć tylko gdzie się zacząć do protestu. Ale Sołtysowi wszystko wolno — nawet podpisywać kartki na paszporty do starostwa dla osób z innej gminy, które emigrują do Ameryki. Może i dla nas pracujesz usilnie Sołtysie w tym kierunku, chcąc nas odstawić do Honolulu?

Zdrada, obłuda i fałsz nigdy największym

zbrodniarzom nie dają spokoju duchowego — więc i ty Sołtysie licz się, abyś nie skończył, jak Judasz Iskarjota.

Dziwi nas, że nawet nasz pleban miejscowy podtrzymuje u siebie takiego człowieka, jak Sołtys, bo rzeczywiście z odpadków, które tenże spożył, przysporzyłby sobie pleban majątku na nierogaciznie. *Niepamularze.*

Z Czortkowskiego.

Po przeniesieniu pp. Gerzabków wskutek intryg klerykałów czortkowskich zszeregowali się czortkowscy ludowcy przy osobie dra Ludwika Grzybowskiego. Mimo szalonego bojkotu towarzyskiego i politycznego, mimo śledztw i rozpraw sądowych o różne polityczne „przekroczenia” — ludowcy w Czortkowie żyją, a zwoływane przez nich lub pod ich powagą odbywające się wiece, bywają czem raz uroczystsze, czem raz poważniejsze i liczniejsze.

Miał już tarnopolski cudek p. Zamorski sposobność przekonać się o sile ludowców w Jagielnicy, skąd musiał wyjechać, nie zniósłszy swego kukułczego jajka; nie dopuścił bowiem do tej nieprzyzwoitości ludowiec p. Wojewoda. Wiedzą wrogowie ludu, że ludowcy czuwają i dlatego urządzili wszechpolacy przeciw reformie wyborczej jedno tylko zebranie i to w zamkniętych szczelnie murach, otoczonych bagnetami żandarmerów za zaproszeniami, przy silnej kontroli oglądaniem.

Natomiast ludowcy przemawiali na dwóch wiecach w Czortkowie, na wiecach w Kosowie, Jagielnicy, Rydodubach, Białym Potoku i wszędzie zjednali sobie jak największe uznanie i poklask. Nawet ruscy włościanie odnoszą się z wielką przychylnością do ulubionych mówców pp. Eugeniusza Nawarskiego, kandydata adwokatury, Józefa Roślanowskiego i Tomasza Czekałowskiego, akademików. Ten ostatni wprawdzie niedawno rozpoczął swe występy polityczne, atoli już zdobył sobie dobrą markę ludowca.

Dodać należy, że ruscy włościanie bardzo chętnie słuchają ludowców, mimo iż ci zawsze po polsku przemawiają i często wnoszą okrzyki ogólnie powtarzane „Niech żyje Polska ludowa”. Fakt ten dowodzi z jednej strony, że kłamią ci, którzy ogół Rusinów uważają za naszych wrogów, z drugiej strony, że „Słowo Polskie” i tarnowski „Głos Polski”, same sobie nie wierzą, jeżeli ludowców nazywają „odstepcami z pod polskich sztandarów”. Ludowcy polscy nie mają nie tylko powodu zwalczać Rusinów, lecz

także mogą obok nich i z nimi pracować dla dobra polskich włościan, których szlachecko-księża klika chce przemienić w swych służalców. *Ludowiec z Czortkowa.*

Z Krośnieńskiego.

Starostwo tutejsze okazuje wielką gorliwość w pilnowaniu paragrafów tam, gdzieby się mogło bez tego obejść, a zaś tam, gdzieby się zdała sprężystość władzy, to jej nie ma. O zakończenie sprawy konkurencji kościelnej w Jedliczu, o odszkodowanie ludzi w Białobrzegach z powodu odpływów trujących z rafinerji p. Stawiarskiego i t. p. trudno się doczekać końca, — jaskrawej krzywdy włościan z Kąborni (Winnickiej, Kłapkowskiego) z powodu zniszczenia sadów przez zające hr. Szeliskiego nie potrafiło starostwo naprawić. — Ale do procesów o wiec w Chorkówce, o zgromadzenie w Męcynie i uroczystość Kościuszkowską w Turaszówce, to bardzo skore. Daremne zabiegi, w Krośnieńskiem już takie środki nie skutkują. *S.*

Sanok.

Z sprawozdania sanockiego oddziału Tow. gospodarskiego dowiedzieliśmy się, że obszarnicy ziemi sanockiej wnieśli petycję do rządu o przeszkadzanie emigracji do Ameryki i Prus. Chcieliby mieć tańszego jeszcze robotnika. Prosilili też panowie posłów, aby wyjednali u rządu używanie aresztantów do robót polnych na obszarach dworskich. Z tego widzimy, co to obszarnicy między sobą radzą i jak wygląda ich życzliwość dla ludu.

W r. 1905 dostali obszarnicy na powiaty Sanok—Brzozów—Lisko 1400 K. na żnźle do znawożenia łąk.

Przygotowania do wyborów uzupełniających posła na Sejm krajowy toczą się cichaczem. Największe widoki zwycięstwa ma kandydatura Bartłomieja Fidlera, wójta z Beska. *G. Ł.*

Z AMERYKI.

Czytelników *Przyjaciela Ludu* w Ameryce proszę uprzejmie o doniesienie mi, gdzie przebywa obecnie Franciszek Jeż ze Sowlin powiatu limanowskiego. W roku ubiegłym był on w Pittsburgu Nr. 104 Balet str. Kto mi poda jego adres obecny otrzyma odemnie stosowne wynagrodzenie. Adres do mnie taki: Michał Garczyński In Nagy-Folkmar o. p. Margittfalu, Szepesz Ungarn.

Somerville, Pa 2. maja 1906. Serdecznie dziękuję Radzie Naczelnej naszego Stronnictwa, a w pierwszym rzędzie posłowi Stapińskiemu za wytrwałą walkę o równe prawo wyborcze. Niech Wam Bóg błogosławi i dopomaga do zwycięstwa. Wiem, że ciężka i przykra to praca, ale niema kołaczy bez pracy, niema zwycięstwa bez ofiar. Tysiące Japończyków oddało życie za pomyślność Ojczyzny, krocie tysięcy ludu rosyjskiego zginęło na wojnie, w kryminałach i na szubienicach, zanim konstytucję wywalczyli. To się dzieje niejako w naszych oczach, mamy żywy dowód, że krwią i łzami trzeba płacić za postęp ku lepszemu. Ufamy Wam Bojko, Stapiński, Bernadzikowski i wszystkim przewodcom Stronnictwa Ludowego, że nie spoczniecie w tej walce, aż skruszycie pęta naszej niewoli.

Ale nie ten cel jest mego pisma. Chcę zwrócić się do Was, Bracia wychodźcy, których jak i mnie przekłeta gospodarka pańska wyгнаła z Ojczyzny szukać za morzami sposobu do życia. Obowiązkiem naszym jest pomódz braciom chłopom w Ojczyźnie w tych zapasach z wrogami ludu. Wszak chodzi o naszą i naszych rodzin sprawę. I my będziemy korzystać z tego, jeżeli uda się złamać rządy szlacheckie. Może się skróci czas naszej tułaczki po świecie, jeżeli nastanie nowe prawo, nowe rządy ludowe. Wrogowie nasi wyteżają wszystkie siły przeciw ludowi, więc i my Bracia musimy sobie wszyscy podać rękę i jak kto może, pomódz do zwycięstwa.

Toczy się wojna w kraju, nie krwawa, ale zażarta walka. Kto wie, ile i jakich sposobów wypadnie użyć, aby pokonać przeciwników. Na wojnę trzeba pieniędzy: na odezwy, afisze, broszurki, posłańców, agitatorów, opłatę listów itd. itd. W tem my wychodźcy możemy pomódz braciom naszym w kraju. Proszę Was i wzywam Bracia wychodźcy, pamiętajmy, że tego roku będą wybory do Rady państwa, a w roku 1907 wybory do Sejmu. Zbierajmy tedy grosze na tę wojnę i odsyłajmy do redakcji *Przyjaciela Ludu* w Krakowie. Przy wszelkich schadzkach, uroczystościach rodzinnych, obchodach itd. pamiętajmy o zbieraniu funduszków na walkę w Galicji. Dobrze by było utworzyć w każdej miejscowości osobne Towarzystwo do prowadzenia tej agitacji. Mam nadzieję, że wniosek mój przyjmiecie i wykonacie. Więc szczęść Boże! Niech żyje lud i Stronnictwo Ludowe. *Florjan Baran z Łańcuckiego.*

Wiadomości polityczne.

Polska.

Posłowie polscy w Dumie petersburskiej utworzyli dwa „Koła“ wbrew staraniom wszechpolskich doradców, którzy chcieli mieć jedno Koło. Ten podział przyczyni się niewątpliwie do ożywienia działalności posłów polskich. — I w wiedeńskiej Radzie państwa utworzenie dwóch „Kół“ — demokratyczno-ludowego i klerykałno-konserwatywnego — zmusiłoby posłów do żwawszej pracy.

Na razie posłowie polscy w Dumie czynią starania o uzyskanie samorządu dla Królestwa Polskiego. Posłowie rosyjscy życzliwie się odnoszą do tych naszych żądań.

Z obojch stron świata.

Austrja. Między rządami austriackim i węgierskim toczą się układy o nowy sposób uregulowania wzajemnych stosunków. — Krążą pogłoski o rychłym ustąpieniu ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego. — Przy wyborach do Rady miejskiej w Wiedniu okazał się wzrost siły socjalistów, a upadek antysemitów.

Turcja uczyniła zadość żądaniom Anglii i w ten sposób starcie zostało zażegnane.

Pierwszy Parlament rosyjski.

Z niesłuchanem zaciekawieniem oczekiwał cały świat na dzień 10 maja b. r. Tego dnia miał się zebrać pierwszy parlament w Petersburgu. Po raz pierwszy miała przemówić stuczterdziesto milionowa ludność olbrzymiego państwa, o którym dotychczas najsprawniejsze były wiadomości. Tego dnia, 10 maja miał runąć stary porządek rzeczy, oparty na wszechwładzy cara i jego urzędników, a nastać miała konstytucja. Cały świat cierpiał skutkiem wszechwładzy carskiej, bo wszyscy mniejsi i więksi despotci i wrogowie ludu znachodzili opiekę i poparcie u despoty cara. A siły takiej wielkiej liczby istot ludzkich, 140 milionów, były skrzepowane przez kajdany carskie, a wielkie skarby na niezmiernych przestrzeniach Rosji nie mogły być należycie wyzyskane dla dobra ludzkości. Car dla ochrony swej władzy trzymał i ciągle powiększał armję i zbrojenia, a to zmuszało wszystkie inne państwa do zbrojnego pogotowia. Owoce pracy ludzkiej szły na ciągłe zbrojenia.

Zmiana w Rosji spowoduje zmianę w całym świecie.

Stąd znaczenie tego dnia. Do ostatniej chwili nie było pewności, czy zbierze się Duma i czy będzie mogła radzić.

Na szczęście, nie spełniły się obawy, zebranie się Dumy doszło do skutku, a już pierwsze dni obrad dowiodły, że przeklinana dotychczas przez nas i przez wszystkie ludy świata Rosja może się stać błogosławieństwem, jeżeli będzie dana ludowi rosyjskiemu wolność i ludzkie urządzenia. Z pierwszych dni obrad Dumy rodzi się w nas nadzieja, że naród rosyjski przeszedłszy straszłą i długą szkołę życia, da hasłom wolności nową siłę i nowe życie światu. Dla nas Polaków nadzieja i radość większa niż dla innych. „Wolni z wolnymi“ — da Bóg — odżyjemy.

Otwarcie obrad Dumy odbyło się 10 maja wśród dusznej atmosfery. Stary carat zgromadził masy wojsk na przyjęcie posłów, jakby na nieprzyjaciela. Car osobiście odczytał krótkie powitanie Dumy, ale słowa powitania tchnęły chłodem. Posłowie też odmówili oklasków słowom carskim. Po wyniesieniu się cara wybrano prezydentem Dumy postać Muromcewa z Moskwy, uczonego prawnika i niezmordowanego bojownika za wolność. Muromcew ma 60 lat, jest energicznym człowiekiem. Po wyborze prezydenta przemówił krótko poseł Petruniewicz, wyrażając chęć męczennikom walki o wolność i zapewniając więzionych, że za pierwszy obowiązek poczytują sobie posłowie wyjednać ulaskawienie (amnestję) dla męczenników politycznych.

Na tem przerwano obrady, gdyż prezydent Muromcew miał się carowi przedstawić. W rozmowie z carem Muromcew zwrócił uwagę na żądania ludności.

Następne posiedzenia Dumy poświęcone były wyborowi wiceprezydentów i sekretarzy, tudzież rozprawom nad odpowiedzią Dumy na powitanie carskie. Wszystkie przemówienia, a zwłaszcza posłów chłopów cechowała wielka siła woli i pragnienie wolności. We wtorek 15 bm. odczytano zarys adresu do cara. Duma żąda: pełnej konstytucji, powszechnych i równych praw wyborczych, zapobieżenia nadużyciom urzędników, zniesienia stanów wyjątkowych, skasowania zupełnego kary śmierci, wolności sumienia, słowa, prasy, związków, zgromadzeń i strejków, równouprawnienia wszystkich obywateli, skasowania przywilejów narodowych, wszechstronnej poprawy doli włościan i zupełnego ich równouprawnienia, zaspokojenia potrzeb klasy robotniczej, równouprawnienia narodowego. Wreszcie żądają posłowie zupełnej amnestji.

Co teraz pocznie car — to wielkie pytanie. Na każdy sposób posłowie narodu ro-

syjskiego za postawienie takich żądań zasłużyli sobie na szacunek.

Mówią, że car rozpedzi Dumę.

Okruszyny.

Walne zwycięstwo z ostatnich czasów mamy prawo my ludowcy wpisać do naszego rachunku pracy publicznej i to w kilku sprawach. 1) Centrowcy, którzy tak zawzięcie zwalczali równość prawa wyborczego, musieli ustąpić wobec postawy ludu i już są za równością. 2) Agitatorzy centrowi na zgromadzeniach (Horowicz w Andrychowiu) uderzają na rządy szlacheckie ostro, a główny organ centrowców (Głos narodu) drukuje owe przemówienia. W ten sposób uznają centrowcy rację naszej walki przeciw szlachcie. 3) Wszechpolacy uznali, że najpierw trzeba dać ludowi prawa wyborcze, a potem dopiero lud sam zażąda i wywalczy wyodrębnienie Galicji. 4) Poseł Głabiński przyznał publicznie, że panowie z „Koła polsko-pańskiego“ bronią tylko swoich rządów i dlatego chcieliby utłąć reformę wyborczą, ale wszechpolacy nie chcą im dalej pomagać. 5) Arcybiskup ks. Bilczewski urządza we Lwowie kurs przygotowawczy dla agitatorów centrowych. To jest zapowiedzia, że wiecowanie jeszcze bardziej się rozwinie.

To jest skutek naszej pracy. Nasza konkurencja zmusza przeciwników do ubiegania się o sympatję ludu. W miarę jak my ludowcy robimy krok naprzód, muszą to samo czynić i nasi przeróżni konkurenci. Krzyczą, bo krzyczą na nas, ale iść muszą za nami ze strachu o wpływy i znaczenie.

Chcieliby się pozbyć naszej konkurencji i z tego powodu zapraszają nas do centrum. Gdybyśmy przestali istnieć jako osobne stronnictwo, ustałaby konkurencja, a powstałby kartel, zgubny dla „konsumentów“. — To przecie jasne i zrozumiałe.

Więc krocmy dając zwawo wytkniętą drogą do celu — wyzwolenia ludu polskiego z niedoli, a krzyki ścigających nas przeciwników niech nam będą zachętą do dalszego pochodu. Wyniki pracy mamy niezbite.

Prześladowani ludowcy, którzy, czy to rozgłoszenia nie otrzymali za czytanie *Przyjaciela Ludu*, słuchanie czytania i uczęszczanie na zgromadzenia, czy to zostali od chrztu wykluczeni, pominięci podczas kolendy, święcenia jajek wielkanocnych itp., raczą to opisać porządnie, a jak najprawdziwiej i nam nadesłać najpóźniej do dnia 15 czerwca b. r.

Również prosimy o spisanie i doniesienie nam, z podaniem nazwisk, w których kościołach prowadzą po zakrystjach czy na chórach handel „nie-Prawdą“ krakowską, „Gazetą niedzielną“ i innymi drukami treści politycznej i wszelkie inne zażalenia i nieporozumienia między wiernymi a księżmi z pobudek politycznych, prosimy spisać i nam nadesłać. Dla stwierdzenia wiarygodności, pożądanem jest, aby prawdziwość opisu stwierdziło trzech świadków swoim podpisem.

Jeden z czciogodnych kapłanów przyrzekł nam przyjść z pomocą w tych utrapieniach i ma się postarać o położenie tamy temu nadużywaniu religii św. do geszeftów partyjnych. Ale jeszcze raz prosimy, aby podać tylko szczerą prawdę. Raczej coś pominąć, niż dodać.

Tymczasem, aż do wypróbowania tego środka obrony, pragniemy wstrzymać się w gazetce z drukowaniem skarg na księży. Zwróćmy uwagę na *głównych sprawców* wszystkiego złego w naszym kraju — na panów obszarników. Piszcie nam o stosunkach zarobkowych po dworach, o cenach dzierżawnych gruntów dworskich, o żydach przy drzwiach żyjących, o niszczeniu lasów itd. Również musimy się znowu zająć więcej postępowaniem wobec ludu w urzędach, bo i o tem jest dużo do powiedzenia.

Henryk Sienkiewicz, słynny powieściopisarz jest z urodzenia szlachcicem, szlacheckie też przeważnie bohaterstwa służył mu za przedmiot jego prześlicznych powieści. Nasze codzienne krzywdy chłopskie, poniżenia i niedostatki ani mu znane, ani by je odczuć potrafił. W powieściach swoich Sienkiewicz zachwyca się rozbojami szlacheckimi, a nie znajduje dla nich słów potępienia. Ostatnimi czasy brał Sienkiewicz czynny udział w wyborach posłów do Dumy petersburskiej z Warszawy i przy tej sposobności miał mowę o solidarności „Koła polskiego“, a do włościan wystosował list z wezwaniem do zgody. Gazeciarze księżo-pańscy chcieliby z tych odezwań się Sienkiewicza skorzystać, a w pierwszym rzędzie ks. Stojalowski powtarza mowę Sienkiewicza, aby usprawiedliwić swoją zdradę. Na szczęście chłopci już się znają na szlacheckich doradach i wiedzą, czego się mają trzymać.

Strejki chłopskie przeciw obszarnikom we wschodniej Galicji zataczają coraz szersze kręgi. W pow. husiatyńskim, zaleszczyckim, trembowelskim i podhajeckim przeważna część obszarów dworskich nie może ani zasiewów wiosennych wykonać, ani ziemniaków

posadzić. Gdziekolwiek nawet stała służba uciekła z dworów. Obszarnicy nasprawdzali wojska, ale strejkujący zachowują się spokojnie, więc niema sposobności do aresztowań, a zmusić ludzi do roboty nie można. Przyczyną strejków są liche płace i złe obchodzenie się. Jeżeli panowie obszarnicy będą dalej tak uporczywie opierać się sprawiedliwym żądaniom ludu i otaczać się żydami, to mogą się rychło doczekać strejku w całym kraju. To być nie może, aby garść obszarników trzęsła milionami ludu.

Berło wójtowskie z Wietrzna, pow. Krosno, przejdzie do historii. P. Jakób Kordyś, który był wójtem od r. 1886 przez 13 lat, trzy miesiące i trzy dni, zrobił rysunek berła wójtowskiego i spisał jego historję, a p. Wysłach wydrukował to w „Tygodniu“ wraz z rysunkiem. Byłoby pożądanem, aby i inni naczelnicy gmin zwracali uwagę na przechowanie takich pamiątkowych zabytków.

Macierz Polska. Opuścił prasę zeszyt VII wydawnictwa *Polska, obrazy i opisy*. Mieści się w nim dokończenie politycznej historii Polski Augusta Sokołowskiego. Autor doprowadził dzieje Polski aż do czasów najnowszych, mówi nawet o zwołaniu Dumy przez cara Mikołaja. Objętość tego zeszytu wynosi 11½ arkusza druku (185 stron), a kosztuje tylko koronę. Zamawiać należy pod adresem „Macierz Polska“, Lwów, Gmach Sejmowy.

Obwałowania Wisły nie mogą się doczekać gminy Facimiech, Krzęcin itd., pomimo że są narażone na ciągłe niebezpieczeństwo wylewu i zniszczenia. Możeby pp. posłowie powiatu wadowickiego raczyli o to zapukać silniej do rządu.

Gminom interesowanym radzimy, aby tę sprawę zechciały choćby co miesiąc przypominać posłom, namiestnikowi i Wydziałowi Rady pow., który powinien to mieć w pamięci.

Ogrodniczopszczelnicza wystawa jubileuszowa odbędzie się we Lwowie w czasie od 28. września do 8. października b. r. staraniem Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa. Po bliższe szczegóły należy się zgłaszać pod adresem: T. Nieger, Lwów, ul. św. Mikołaja 1. 4.

Wyrodna matka. Józefa Herman, pochodząca z Woli radłowskiej (powiat Brzesko), przebywając jako robotnica w przedzalni we Vecheldzie, w Prusach, porodziła 16-go zeszłego miesiąca dziecko nieprawego łoża i najpierw utopiła je we wiadrze, później pokrajawszy go na kawałki, spaliła w piecu. Myślała, że to zostanie na zawsze tajemnicą dla ludzi, tak, jak i poprzednim razem, gdyż

to samo uczyniła z pierwszym dzieckiem. Następnego dnia poszła do roboty, ale zaraz zauważono, że jest już po porodzie. Gdy rozpoczęto śledztwo, przyznała się zaraz do swego czynu, a także i do poprzedniego. Co się dalej z nią stanie, tego niewiadomo.

O tem donosi ludowiec z Niedzielisk, *Ignacy Nowak*, obecnie robotnik w przędzalni.

Psie mięso. Według zestawienia rewizorów mięsa, zgłoszono w Niemczech ogółem do rewizji 1762 zabitych psów, przeznaczonych do spożycia. Najwięcej psów zjedli ludzie w Saksonji, bo 1073, tak, że na resztę Niemiec przypadłoby 689. Zważyć jednak trzeba, że nie wszyscy lubownicy psiego mięsa zgłaszają do rewizji zabite psy. Podana urzędowa liczba, to zaledwie dziesiąta część wszystkich zjedzonych przez ludzi psów w Niemczech.

Niezwykła uroczystość. W tych dniach odbyła się w Jokohamie, w Japonji, przy udziale nieprzejrzanych tłumów, uroczysta ceremonia dla uczczenia pamięci koni, które w ciągu wojny rosyjsko-japońskiej padły na placu boju. Koło ołtarzy, przy których zajęli miejsca kapłani japońscy, przeciągały długie szeregi żołnierzy, sławiących odwagę, wytrwałość i roztropność rumaków japońskich, które zaległy pobojowiska mandżurskie. Podczas tej „uroczystości żałobnej“ wiele osób, zwłaszcza kobiet, nie mogło się powstrzymać od wzruszenia i zalewało się rzewnymi łzami.

Jak należy gnoić drzewa owocowe? Slyszeliśmy nieraz, że gnojenie drzew owocowych koło samego pnia drzewa na nic się nie przyda, gdyż korzonki włoskowate, którymi drzewo pobiera pokarmy z ziemi znajdują się dalej od pnia, a mianowicie, jak szeroko sięga korona. Nowsze badania wykazały, iż korzenie drzewa rozrastają się szerzej w ziemi, aniżeli korona w powietrzu, z tego więc powodu należy gnoić drzewa owocowe jeden do dwóch metrów poza okrag korony, gdyż w tem miejscu znajduje się w ziemi najwięcej korzonków włoskowatych. Przy gnojeniu drzew popełniamy nieraz błędy, a to dlatego, że nie czytujemy pism rolniczych. Przez to zostajemy w tyle, podczas gdy wyprzedzają nas ci, którzy idą z postępem nauki i praktyki. Przekonamy się, iż tak postępując, osiągniemy wiele korzyści

Przew. Kółek roln.

Ludożercy. Na Syberji w Kutymsku uwięziono przed kilku tygodniami rodzinę ludożerców, którzy pod wpływem głodu zabijali przejeżdżających tamtędy podróżnych i jedli

ich mięso. Podobnie w Kongo, w państwie murzyńskim w Afryce, banda murzynów napadła na stację misji katolickich, zabiła jednego z Misjonarzy i ośmiu jego pomocników, a zwłoki ich zjadła.

NADESLANE.

Lw. 42891/06

Ogłoszenie.

W krajowych niższych szkołach w Bereźnicy p. Stryj, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kęty, w Suchodole p. Krosno zaczyna się rok szkolny 1906/7 z dniem 1 lipca 1906 r.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa trzy lata.

Wszyscy uczniowie mieszkają w Zakładzie. Opłata za utrzymanie w Zakładzie wynosi 150 koron półrocznie. Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego, t. z. dostają bezpłatnie pomieszkanię, wikt i odzież.

Podania o przyjęcie do którejkolwiek z wymienionych powyżej szkół rolniczych wnosić należy najpóźniej do 15 czerwca b. r. do Dyrekcji jednej z wymienionych powyżej szkół rolniczych. Do podania, które jest wolne od stempla należy dołączyć:

- 1) metrykę urodzenia na dowód, że kandydat ukończył 15 lat;
 - 2) świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza;
 - 3) świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej i świadectwo moralności;
 - 4) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.
- Lwów, dnia 5-go maja 1906.

Z Wydziału krajowego, Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Piotrowski.

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE W DĄBROWIE

przyjmuje wkładki oszczędności tak z kraju, jak i od wychodźców z Ameryki, Niemiec, Danji itd. Towarzystwo wypłaca od wkładek po 4 $\frac{1}{2}$ procent od sta, a pożyczek udziela na 6% od sta. Przekazy pieniężne i listy należy adresować wyraźnie:

Towarzystwo Zaliczkowe w Dąbrowie.

Odpowiedzi Administracji.

Zimny St., Szydłowski S. pieniądze otrzymaliśmy, kalendarz i gazety wysłane. Jagietta M. pieniądze otrzymaliśmy 14 lutego 1906, adres zmieniony. Sitnik J. otrzymaliśmy, gazetka wysłana, premji do Amer. nie dajemy. Cader Ant. broszurka o prawie wyborczem wysłana. Zajac Paweł: otrzymaliśmy. Tyrka Fr.: pieniądze można posyłać i w brazijskiej monecie, lecz tyle, by było naszych 5 kor. (rocznie jeden egz. 5 kor.) Puchański P.: samouczek polsko-niem. wysłany.

Na mszę dla ks. Szczerbińskiego zebrane przez p. Madeja 884 kor.

Na fundusz prasowy: Skowronek J. 1 k. Litwos L. 6 kor. Olszewski Paweł 26 kor. 47 h. Nowak Fr. 1 kor.

Kury (koguty i kokoszki) z lutego i marca b. r. jedynej, krajowej, najlepszej rasy, „zielono-nóżki“ (rasa czysta) trójka po 10 koron z opakowaniem, jaja wylęgowe tychże po 10 hal. sztuka z opakowaniem, 50 hal. wysyła: Hodowla rasowych królików **w Zygodowioach p. Wadowioe.** — Odpowiedź po nadesłaniu znaczka pocztowego.

Zaraz potrzeba młynarza

do wiatraku na dwa kamienie — **Dwór Olesza**, p. Monasterzyska.

Realność złożona z 1 $\frac{1}{2}$ morga ogrodów i 8 m. gruntów, z zabudowaniami, grunta pierwszej jakości, zaraz do sprzedania w Czortowcu koło Horodenki za 10.000 koron. Zgłoszenia listowne pod adresem: Jan Kałyn, naczelnik kancelarii Sądu pow. w Tarnopolu.

Kto raz spróbuje, ten nie będzie więcej kupował fałszowanych win od żydków. Prawdziwie naturalne, sławne z dobroci wina dalmatyńskie białe i czerwone poleca polsko-katolicki handel win po cenach: 50—56—64 hal. za litr. Za czystość i naturalność gwarantuję. Adres:

Józef Pikor, Staro-Petrovoselo, Slavonia.

Dr. W. St. Dąbrowiecki (Dr. Albert)

Sprawa ludowa wobec przyszłości narodu.

Cena kor. 1.50.

Treść: Nasz lud wiejski jako czynnik społeczny i polityczny w przeszłości a dzisiaj. — Sprawa udziału ludu w życiu politycznym w świetle nauki i praktyki życia politycznego. — Życie polityczne a partytyzm. — Nadzieje na przyszłość. — Dzisiejszy ruch ludowy. — Mylne o nim sądy. — Stronnictwo Ludowe. — Jego zalety i błędy. — Wybory włościańskie. — Ich znaczenie dla podźwignięcia narodu. — Elementarna oświata ludowa. — Uniwersytet chłopski. — Oszczędność a oświata. — Prasa ludowa. — Wychowawczy wpływ życia politycznego. 1—3

Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Po tym znaku
poznaje się sklepy w któ-
rych sprzedaje się

Singera Komp. Tow.

Kraków

FILIE: Kraków, Kazmierz, Woinica.
Chrzanów, Mickiewicza.
Jarosław, Krakowska 30.



wyłącznie
SINGERA
maszyny do szycia.

akc. maszyn do szycia

Szpitalna 40.

Nowy Sącz, Jagiellońska.
Sanok, Jagiellońska, ob. Kółka roln.
Łańcut, Rynek.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „ORYGINALNE SINGERA“. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „ORYGINALNE SINGERA“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

Chcę kupić zagrodę chłopską. Mam gotówki do 700 zlr. Proszę o zgłoszenia listowne do Redakcji Przyjaciela Ludu.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się usmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i przeświadczonej szerokości, dymy, drellszki, ręczniki, obusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barohany, fianele, szewloty, płótenka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięgowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE.

Przeprowadzamy obecnie parcelację dóbr

ŁUKOWIEC ŻUROWSKI

POWIAT ROHATYŃSKI.

stacya kolei ŻURAWNO - NOWOSIELCE, na linii LWÓW - STANISŁAWÓW,
(ze Lwowa lub Stanisławowa dwie godziny jazdy koleją).

Odległość od stacyi na miejsce 4 km. gościńcem bitym. Poczta WISZNIÓW koło BUKACZOWIEC. Z Łukowcem żurowskim graniczy bezpośrednio wielka kolonia polska Łukowiec wiszniowski, gdzie jest kościół parafialny. W najbliższej okolicy liczne, niedawno powstałe osady polskie.

W Łukowcu żurowskim osiadło już przeszło 50 rodzin włościan polskich. Będzie to kolonia wyłącznie polska. Szkoła polska na miejscu już istnieje.

Mamy tam jeszcze do sprzedania wyborne kilkaset morgów korczunków po odwiecznych lasach liściastych z zezwoleniem Namiestnictwa na zamianę na role i łąki. Gleba: lekkie glinki przypiaszczyste z wielką przymieszką próchnicy, podglebie przepuszczalne. Ziemia nader urodzajna i łatwa do uprawy. Położenie równe z lekkim nachyleniem. Cena korczunków 600 koron i wyżej za morg. Można sobie też dobrać ile kto chce doskonałych łąk i lasu stojącego wedle oszacowania.

O materyał budowlany bardzo łatwo, bo jest w miejscu i nader tani. Jest też w miejscu kamieniołom, z którego nabywać można materyał bardzo tanio.

W miejscu przebywa stale Delegat nasz Wny Zygmunt Narzymski i do niego należy się zgłaszać.

Parcelanci, którzy za naszym pośrednictwem grunta nabywają, mogą otrzymać długoterminową 4% pożyczkę Banku krajowego, spłacaną półrocznymi ratami nawet aż do 24 lat, która może być wedle woli i rychlej, każdej chwili w całości lub w części spłaconą. Bank krajowy jednak wymaga, ażeby zaciągający pożyczkę nabył co najmniej 5 morgów roli i po-budował się. Parcelantom, którzy pożyczki sobie nie życzą rozkładamy, $\frac{2}{3}$ (dwie trzecie) części ceny kupna na raty, ale na czas krótszy i wyższy procent.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

nabył na parcelację położone w powiecie jasielskim dobra

ŚWIĘCANY.

2—10

Dobra te mają obszaru przeszło 1000 mg. (w tem 500 mg. lasu). Grunta doskonałej jakości, lekkie glinki przypiaszczyste, nadzwyczaj plenne, przed paru laty zdrenowane. Młyn i tartak wodny oraz znaczne rybne stawy postępowo prowadzone — na sprzedaż. Odległość od stacyi Siepietnica 4 km. Poczta i telegraf w Bieczu 6 km

Kościół i szkoła w miejscu.

Drzewo budulcowe w wielkiej obfitości z miejscowego wyrebu korzystnie do nabycia. Ceny umiarkowane.

Po bliższe wiadomości należy się zwracać:

1) do Banku parcelacyjnego we Lwowie — albo 2) do p. Władysława Biechońskiego, delegata Banku parcelacyjnego w Jaśle (Hotel Krakowski).

Na miejscu udziela informacji tamtejszy zarządca Banku p. Stan. Kułakowski. Bank parcelacyjny daje nabywcom bezzwrotnie kontrakty i intabulację na ich wieczystą własność oraz bez żadnych długów dworskich. — Nabywcy za zapłatą połowy, lub nawet tylko jednej trzeciej części ceny kupna resztę, to jest drugą połowę względnie dwie trzecie części mogą zapłacić w ratach, w jakich zechcą nawet do pięciu lat.

Bank wyrabia parcelantom także tanie i dogodne pożyczki Banku krajowego, czy to na czas krótki, czy na dłuższe lata aż nawet do 24 lat na 4%.

BANK PARCELACYJNY

nabył na parcelację dobra

PRZYBYSŁAWICE

w powiecie brzeskim.

Sąd telegraf. poczta, urząd podatkowy w Radłowie o 3 klm. odległym zaś kościół parafialny w sąsiednim Otfinowie. Szkoła o 2 nauczycielach w miejscu, stacja kolei Bogumiłowice lub Białolini

Grunta najpierwszorządziej jakości, położone między dwiema rzekami Dunajcem i Kisielną. Obydwie rzeki owatowane i grunta zupełnie zabezpieczone od wylewów. Wyborne łąki dwukośne. Kilkadziesiąt morgów pastwisk, także ilość wiklin. Cały obszar mierzy 800 morgów.

Ceny ziemi przystępne. Do sprzedania budynki dworskie na rozbiórkę.

W pobliżu lasy, w których nabywać można opał materiały budowlane nadto drzewo, sprowadzane splawami, tanio do nabycia.

Bliższych wyjaśnień udziela Bank parcelacyjny we Lwowie lub Delegat Banku Wny Kajetan Ballński, który ma swe biuro w Zakliczynie, a w Przybysławicach każdego piątku i soboty przebywa dla sprzedaży gruntów

3—10

Zadajcie w każdej aptece

by wam dawano tylko

wyrobu aptekarza Szczepańskiego

nadzwyczaj skuteczne środki

„Zabłocki proszek dla nierogacizny“

paczka za 60 hal.

„Proszek holenderski dla krów“

paczka za 1 koronę

Działają pewnie, są tanie a przewyższają dobrocią wszelkie tego rodzaju środki zagraniczne.

Wydatek sownie się wynagradza, krowy dobrze żrą, przez co dają więcej mleka i pięknie wyglądają, wieprzki tuczą się wybornie przy wielkiej żerności.

Przy każdej paczce jest sposób użycia.

Przy zamówieniach wprost odemnie za 10 Kor. opłacam pocztę i zamawiający dostaje towar po cenach oryginalnych.

Zadajcie tych środków w składach aptecznych i Kółkach rolniczych, a baczcie by wam dawano tylko wyrób galicyjski aptekarza Szczepańskiego.

Główny skład i wyłączny wyrób:

Apteka Stan. Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywou.

Dr. Bardel Franciszek

adwokat krajowy

w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

Popierajmy wyrób krajowy

znakomity — przewyższający zagraniczny.

Ceny bajecznie niskie.

Rzetelność i sumiennność w dostawie.

Młynki do oczyszczenia zboża. — Czyszczą szybko i dokładnie.

Młocarnie ręczne i kieratowe o kulowych łożyskach nadzwyczaj lekko chodzące — materiał doborowy.

Sieczkarnie i wszelkie inne maszyny rolnicze.

Poleca również zupełne urządzenia

do wyrobu dachówek cementowych.

Jeden kompletny stół żelazny z 500 sztukami lanych żelaznych podkładek i jedna forma do wyrobu gąsiorów kosztuje **300 K.**

Proszę żądać cennika, który wysyłam darmo i cplatnie.

Skład maszyn rolniczych

Andrzeja Krukierka w Krośnie.

B. Mańkowski & J. Krukierk

FABRYKA

WYROBÓW BETONOWYCH

✻ w Krośnie ✻

polecają: dachówki cementowe, rury betonowe na mostki i kanały, kręgi studzienne, płyty betonowe na posadzki, żłoby, schody, krawężniki, muszle studzienne i wszelkie inne artykuły betonowe.

„Przyszłość Ludu“ gazeta poświęcona walce z alkoholizmem, wychodzi raz na miesiąc, kosztuje rocznie 1 kor. Adres: WP. Tadeusz Czapczyński, Lwów, ul. Ossolińskich 10.

Nie kupujcie u żydów, tylko sprowadzajcie wprost z fabryki.

„BLASK“ krajowa fabryka czernidła i smarów w Jasle

Czernidło do butów (szwarc) 29—36 h. za 100 kg.

Waselinę żółtą i czarną 28 h. za 1 tuzn.

Smarowidło do wozów 15—25 kor. za 100 kg.

Przy odbiorze co najmniej 100 klg. franco każda stacya. — Udziela kredytu i znacznego opustu.

Adres: „BLASK — JASŁO“.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

JOZEF KUKULSKI W JAŚLE

ul. Floryańska dom p. Marcinkiewicza

sprzedaje

maszyny do szycia i do haftów pierścieniowe i „Central Bobin“ do wszelkich celów przemysłowych, które sprowadza wprost z fabryki, a nie jak dotąd z agencji Singera Co i dlatego każdą maszynę sprzedaje o 20 do 30 kor. taniej.

Również utrzymuje części składowe, igły do każdego maszyn, oliwę kościaną do smarowania i t. p. po cenach najniższych.

Poucza szycia i obchodzenia się z maszyną bezpłatnie. Trzechletnia gwarancya na maszyny.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Brajerowska L. 11 a

zawiązany i prowadzony przy współudziale BANKU KRAJOWEGO
organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:
„**BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE**“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza.

II. Dyrekcja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Ruch wychodźców z Galicji i Bukowiny przez Tryjest.

Jazda przez Tryjest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonej pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austriackie akcyjne Towarzystwo żeglugi w Tryjeście

„Austro Americana“

jako jedyne, austriackie Towarzystwo żegluzne, które na mocy rozporządzenia ministerjalnego z dnia 30. kwietnia 1904 r. L. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło Jeneralną Agencję dla Galicji i Bukowiny i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możliwości przez austriacki port Tryjest. Towarzystwo i jego Agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają:

Jeneralna Reprezentacja Goldlust i Ska w Krakowie, ulica Lubicz L. 7
oraz w Brodach, Podwoleczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej.

oraz

Główna Agencja we Lwowie, Błonie 2

i prowincjonalne agencje.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapliński.

Ozłonkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego